

Koniec moich aktorskich przygód w Japonii

Część 7 i ostatnia

Andrzej Siedlecki



Riho z Tomkiem

Powracamy do kraju... już z innymi przygodami. Mieszkanie zlikwidowane i już jesteśmy na lotnisku w Narita. Riho odprawia się z Tomkiem na rękę, jej rodzice stoją w pobliżu. Przychodzi kolej na mnie. Sięgam do torebki...i...ooo!...Nie mogę znaleźć paszportu...szukam gorączkowo we wszystkich kieszeniach, pytam Riho...NIE MA!!! Co zrobić! Okazało się, że Riho widziała go przed wyjściem na skrzynce na buty. Myślała, że właśnie przygotowałem sobie paszport do wzięcia i dźwigając Tomka, bagaże i butelkę mleka, wyszła z domu. Mama Riho dzwoni błyskawicznie do Yuki, brata Riho, by w wynajmowanym przez nas mieszkaniu poszukał. Na szczęście, nie miał zajęć uniwersyteckich i paszport znalazł. Teraz, zaczęła

się walka z czasem!

Z Yokohamy do Narita, to kawał drogi ...Yuki więc decyduje jechać expressowym pociągami, bo będzie szybciej niż taksówką. NERWY, czy zdąży na czas! Bardzo się wstydzę, że zrobiłem taki kłopot! Tata Riho czeka już na Yuki przed wejściem na lotnisko. A tu ogłaszają, że już zamykają odprawę. Riho patrzy na mnie z niepokojem w oczach, ale z Tomkiem na rękę, ręcznym bagażem musi już iść za prowadzącą urzędniczką do samolotu i znika w wejściu. Żle! Taty jeszcze nie widzę w długiej hali lotniska. Mama Riho, jak tygrysyca, rzuca się do stanowiska odprawiających. Krzyczy, że matka samotna z dzieckiem nie może lecieć bez męża, i jeśli córce z dzieckiem, coś się stanie w Moskwie, bo lecieliśmy przez Moskwę, to one będą za to odpowiedzialne!

Patrząc znów w długą halę i nagle widzę, że Tata biegnie i w rękę trzyma paszport... i nagle żal mi się robi siwego Ojca, który ciężko dyszy ...Jestem uratowany! Podchodzę do stanowiska, urzędniczka szybko mnie odprawia i ...Co ja mam zrobić z resztą bagaży?! Stoi chyba z pięć podręcznych na podłodze, a ja mam ręce już zajęte, więc podchodzę z uśmiechem do trzech stojących urzędniczek, by mnie pomogły zanieść te bagaże do samolotu. Podnoszą je szybko z podłogi i razem biegniemy już korytarzem. Samolot jest już opóźniony z 10 minut!

Znów uśmiecham się i bardzo przepraszam wpuszczające mnie kobiety z Aeroflotu: „Eto wsio, dorogije žienszcziny, czierez liubow, czierez liubow”!¹ One się śmieją, poganiają mnie i wchodzę na pokład. Szukam wzrokiem, są...Tomek nie płacze, to fajnie, a moja żona przedtem zmęczona, zatroskana, teraz buźkę ma promieniejącą...podchodzę do niej i słyszę: - Wiedziałaś, że przyjdiesz!...



Rodzinne spotkanie po latach - 2006

¹ To wszystko drogie kobiety, przez miłość!

Patrzę na nią szczęśliwą i tak się tą wiarą żony we mnie zachwyciłem, że już nic by nie mogło stanąć na przeszkodzie, nawet góry bym teraz prznosił! Taka siła we mnie wstąpiła!

– A jak! – odpowiedziałem hardo. Zdjąłem kapelusz, bo lało się ze mnie, tym bardziej, że na sobie miałem niesamowicie ciepły, podarowany, nowojorski płaszcz podbity futrem. Pasażerowie obrzucili mnie niezadowolonymi spojrzeniami, ale nic mnie już nie obchodziło. Najważniejsze było, że leciałem do kraju, razem z rodziną!

Mleko dla Tomka

Riho: - *Bardzo, ale to bardzo ucieszyłam się, że Andrzejowi udało się ze mną lecieć. Co ja bym zrobiła?*

Mama miała rację, że na lotnisku walczyła. Gdyby Andrzej nie poleciał, to byłaby dla mnie katastrofa. Dziecko...i tyle bagaży...wszystko nieznane...Ale dobrze już!

Lądujemy w Moskwie na lotnisku Szeremietiewo. Jest ciemno. Wpakowali nas do autobusu i wiozą do hotelu odgrodzonego od świata. Gdzieś w lesie. Wszędzie żołnierze z karabinami. Tu musimy nocować. Tomek głodny płacze. Andrzej musi go lulać. Miałam już przygotowane mleko w butelce, tylko rozcieńczyć ciepłą wodą. Niestety, w pokoju nie było wody. Szukam.

Idę do recepcji, przedtem siedziały tu ufryzowane wielkie kobiety, teraz siedzi uzbrojony żołnierz. Mówi, że muszę iść do restauracji. Idę. W restauracji nikogo nie ma, ciemno wszędzie. Wracam do śpiącego żołnierza. On ze mną idzie leniwie do restauracyjnej kuchni, napuścił wody do garnka. Woda brązowa! Przeraziłam się. Przecież Tomka tym nie zatruję, więc proszę o czystą wodę. Znalazł butelkę zimnej wody. Wlałam część do butelki a butelkę, by podgrzać na kuchni mleko włożyłam do brązowej wody w garnku. Żołnierz cały czas stał przy mnie. Z garnkiem wróciłam do pokoju. Zauważyłam, że wszędzie byli żołnierze - cywile zniknęli. Tomek, na szczęście nie marudził, że temperatura mleka była niewłaściwa, wypił wszystko i usnął. Rano szczęśliwie dojechaliśmy autobusem do lotniska.

Na śniadanie był kawior, czekolada, biała woda.



*czarny chleb,
czarna herbata...i*

Pod koniec grudnia 1983 roku wróciliśmy z Japonii do Warszawy.

Znaleźliśmy się już w innej rzeczywistości... z inną architekturą.

Pod adresem: www.andrzejsiedlecki.pl można oglądać filmy klikając na napis YouTube, znaleźć ich opis, nagrania audio - jak „Historia Polski w literaturze” i inne, oraz różne artykuły. Serdecznie zapraszam!